

SAMOKSZTAŁCENIE

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-KULTURALNY

Redakcja i Administracja: Warszawa, Wilcza 66 m. 12*

Przedpłata kwartalna 1000 mkp.

Konto czekowe w P. K. O. № 2915.

TREŚĆ NUMERU:

Nasze cele.

B. B. Społeczno-wychowawcze podstawy „Samokształcenia”.

M. Cz. Przewóska. * Kształćmy w sobie człowieka.

Dr. W. Chodecki. O zdrowie i szczęście młodzieży.

B. Parań. Młodzież polska za Oceanem.

Jadwiga Rzepecka. „Samokształcenie” (wiersz).

R. Czarski. Z dziejów „Samokształcenia”.

H. Wolski. Jak powstało pismo „Samokształcenie”.

Co czytać?

Drobiazgi naukowe.

Informacje i wiadomości.

Nowości wydawnicze.

Odpowiedzi Redakcji.

Od wydawnictwa.

Ogłoszenia.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata kwartalna „Samokształcenia“ w kraju wynosi **1000** mkp. za granicą **2000** mkp., w Ameryce **1** dolara.

Wobec zmian ustawicznych kosztów wydawniczych administracja „Samokształcenia“ zastrzega sobie prawo podwyżki cen prenumeraty nawet w ciągu kwartału; w razie takiej konieczności suma wpłacona uważana będzie za zaliczkę na rachunek przedpłaty.

Prenumeratę najdogodniej wpłacać za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczędnościowej. Konto czekowe „Samokształcenia“ nosi № 2915.

Na ten sam numer można wpłacać wszelkie ofiary na fundusz prasowy „Samokształcenia“.

Ze względu na potrzebę, uregulowania nakładu pisma, prosimy o możliwie najrychlejsze zamawianie „Samokształcenia“.

Przedpłata półroczna
2500 mk.

RODZINA

Konto P. K. O.
№ 4790.

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZY

wychodzi od czerwca roku 1922

- - - pod redakcją MARJI SADZEWICZOWEJ - - -

przy współudziale Józefa Janoty Bzowskiego, Zdzisława Dębickiego, Marji D'André, Stanisława Grabińskiego, Aleksandry Grzybowskiej, Zofji Jankowskiej, Jadwigi Rzętkowskiej, Lucjana Zarzeckiego i innych.

Walka z kryzysem moralnym doby powojennej drogą odrodzenia rodziny polskiej, jej wpływów społecznych i wychowawczych — oto cel i zadania miesięcznika „Rodzina“.

Podstawy rodziny, jako organizacji i rola jej, jako zasadniczego elementu struktury narodowej oraz jako ośrodka wychowawczego; czynna rola kobiety, jako matki i organizatorki życia na tym zasadniczym terenie; wynikające stąd postulaty co do wychowania kobiety i kształcenia jej zdolności; wskazania ogólnowychowawcze; dziecko i jego natura; praca z młodzieżą i dla młodzieży; organizacje rodzicielskie w kraju i zagranicą; odnośna literatura swojska i obca — są to tematy, poruszane na łamach „Rodziny“ bądź w formie zasadniczych rozważań, bądź w formie sprawozdań, bądź w formie praktycznych rad i wskazówek.

Pismo, przeznaczone dla rodziców, wychowawców i działaczy społecznych, powinno znaleźć się w każdym domu polskim.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“ Podwałe 4

Przedpłata półroczna 2.500 mk.

Konto P. K. O. 4.790.

SAMOKSZTAŁCENIE

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-KULTURALNY

wychodzi pod redakcją A. L. Szymańskiego

przy najbliższym współudziale:

Romana Czarckiego i Wacława Ściwiarskiego.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Wilcza 66 m. 11.

Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczęd. 2915.

Przedpłata kwartalna 1000 mkp., zagranicą 2000 mkp., w Ameryce 1 dolara.

Nasze cele.

Miljony ludzi w Polsce niema należytego wykształcenia, tysiące—chciałoby nieraz braki swego wykształcenia uzupełnić, ale nie wie, jak się do tego zabrać, dokąd się po radę zwrócić, gdzie pomoc znaleźć.

Otóż służyć tym wszystkim, którzy z jakichkolwiek powodów niezbędnego wykształcenia zdobyć nie mogli, a dziś czują potrzebę powiększania zasobów posiadanej wiedzy — jest naczelnem zadaniem i głównym celem „SAMOKSZTAŁCENIA“.

Zdajemy sobie sprawę, że zadanie, jakiego się podjęliśmy jest olbrzymie — dodaje nam jednak otuchy fakt, iż potrzeba tej pracy oświatowej jest coraz powszechniej w Polsce rozumiana, iż istnieje już u nas cały szereg instytucyj i organizacyj, które chcą i mogą wiele dopomóc wszystkim, garrącym się do wiedzy; dzięki temu działalność nasza ograniczać się będzie niejednokrotnie do udzielania głównie informacji i wskazówek.

„Samokształcenie“ powstało jako organ stowarzyszenia młodzieży ale dziś, rozszerzając swe łamy, rozszerzyć pragnie zarazem i zakres pracy swojej, oddając się na usługi nie tylko wszystkich młodych latami lecz i wszystkich młodych duchem, którzy do posunięcia się na wyższy poziom oświaty dążą.

„Samokształcenie“ uznaje, iż podstawą wykształcenia jest solidny charakter i dlatego wszystkich starań dołoży, aby przyczynić się skutecznie do przymnożenia Polsce obywateli i obywaterek o wyrobionych i czystych moralnie charakterach.

„*Samokształcenie*” opiera swą działalność na zasadach chrześcijańskich i narodowych, bo w nich widzi niewątpliwe siły twórcze—zarówno dla życia osobistego, jak społecznego i państwowego.

„*Samokształcenie*” stało, stoi i stać będzie zdala od walk partyjnych; a dopomagając wszystkim, kto tego zapragnie, do zdobycia większego wykształcenia, ma niezłomną nadzieję, iż tą drogą znacznie się przyczyni do osłabienia tarć partyjnych w społeczeństwie, do utrwalenia państwowości polskiej.

W imię Boże wszystko dla Polski! — oto hasło nasze.

Redakcja.

Spółeczno-wychowawcze podstawy samokształcenia.

Pojęcie samokształcenia różnie bywa rozumiane. Jedni uważają, iż rola samokształcenia redukować się winna jedynie do uzupełniania wiadomości, których szkoła nie dała lub dać nie mogła; inni są tego zdania, iż samokształcenie winno mieć na uwadze pogłębienie danej dziedziny wiedzy, interesującej daną jednostkę — słowem każdy we wspomniany wyraz inną dozę treści wlewa. Pojęcia te grzeszą swą wąkością, w praktyce wyrządzają przykre następstwa.

Doskonalenie się leży u podstaw natury ludzkiej. Historia kultury świadczy o ciągłym postępie ducha ludzkiego, zdążającego do swego celu — Prawdy. Doskonalenie się jest więc obowiązkiem każdego człowieka; polega ono na rozwoju całokształtu jaźni ludzkiej, a więc na rozroście sił duchowych—moralnych i intelektualnych. Aby rozwój odbywał się prawidłowo, konieczne jest, by siły moralne i intelektualne potęgniały równomiernie. Doświadczenie wskazuje nam jednak coś innego. Mianowicie rozwój sił intelektualnych odbywa się szybko, wyczerpująco, gdy tymczasem dziedzina moralna dziwnie w zaniedbaniu pozostaje. I właśnie jeśli mowa o samokształceniu, to najczęściej ma się na uwadze ruch intelektualny, nie docenia się natomiast wartości moralnych, decydujących o jednostce jako takiej.

Nieobliczalne są tego następstwa, przede wszystkim przesadny intelektualizm i indywidualizm, brak jednych charakterów. Wady ogromne, u nas niedoceniane! W obliczu zadań, jakie czekają młodzież w odrodzonej Polsce, przysnąć winny błędy dotychczasowych metod samokształcenia, czas najwyższy poddać rewizji to pojęcie i wlać wń treść prawdy życia.

Powyżej zaznaczyłem, iż wąskie pojmowanie samokształcenia rodzi indywidualizm i intelektualizm. Pierwszy jest naszą chorobą narodową. Trzeba się z niej wyleczyć, póki czas. Spuścizna Wielkiej Rewolucji francuskiej mści się poważnie. Mamy światłe i dzielne jednostki — nie mamy zwartej armii pracy. Każdy z nas buduje sobie kapliczki-świątynie ducha, w nich przechowuje—najczęściej jedynie dla siebie—większy lub mniej

szy znicz ducha. Każdy się nad sobą czuli, każdy jest zadowolony... że innemu krzywdy nie zrobił.

Trzeba z przesadnym indywidualizmem stanowczo zerwać, mając na uwadze jego ujemne skutki i jego sprzeczność z tendencją epoki — demokratyzacją życia. Musimy nauczyć się karnie i zbiorowo pracować.

Obok indywidualizmu jest i inny błąd, mianowicie zbyt intelektualizm. Wyrządza od w dziedzinie moralnej wielkie dewastacje: teoretyzowanie, gadulstwo, zanik silnej woli — winniśmy się go stanowczo wyzbyc, jeśli chcemy stworzyć człowieka czynu a nie doktrynera.

Cóż więc począć?

Skorygować pojęcie samokształcenia, rozszerzyć jego zakres na życie religijne, moralne i intelektualne i tą drogą ku Prawdzie zdążyć.

Idee rządzą światem. Każdy wysiłek winien mieć w nich swe głębokie uzasadnienie i oparcie. Musimy więc i dla samokształcenia odnaleźć punkt oparcia ideowy, musimy odnaleźć ster pełni życia.

Jesteśmy świadkami walki dwóch idei, dwóch światów.

Materalizm — nauka Chrystusowa.

Oto bieguny i podstawy poczynañ ludzkich. Na jednej z tych płaszczyzn stanąć musimy. Na której? Odpowiedź jedna: — staniemy po stronie Chrystusa. Nauka Jego mocą swych wartości moralnych rozwiązała i rozwiązuje najzawilsze zagadnienia życia. Kultura obecna ma w nauce tej swe korzenie, z jej soków ożywczych korzystały i korzystają różne psychiczne narody. Zadawała ona Europejczyka, dobra jest i dla zulusa, otarła i ociera łzy tym, którzy płaczą i cierpią... maluczkim... jedna poważnionych, zapładnia bohaterstwem cnoty... jest świętą. Materalizm kona. Dobiła go wojna, tym niemniej kurczowo trzyma się jednostek płytkich, wewnętrznie nieskonsolidowanych.

Wyrządził materalizm ogromne w duszy ludzkiej spustoszenia — wyjął ją z wielkich wartości moralnych, zaszczepił w duszy jednostek i narodów prawo siły brutalnej i potęgi mamony.

Światłe duchy, a za nimi i ci, co jednak kochają ideały Chrystusowe z materalizmem zrywają. Zaczyna się mozolna praca odrodzeniowo-samokształceniowa. Zadanie jej najważniejsze — to wychowanie społeczne, oparte na zasadach chrześcijańskich, na Prawdzie. Wychowanie społeczne to potężna i integralna część pracy samokształceniowej. Katolicy nieraz w życiu przegrywali, gdyż brak im było tego poczucia społecznego, tej zbiorowej akcji. Obecne czasy wymagają tegich ludzi. Trudno ich znaleźć — trzeba ich wychować.

Skorygować winniśmy stosunki społeczne, uczynić to można przez wychowanie, które oprzeć się winno na walorach moralno-religijnych filozofji katolickiej.

Okras przesilenia i indywidualizmu ma się ku końcowi. Prężymy ramiona. Stwórzmy atmosferę możliwości zbiorowej pracy, wskrzesimy cnoty społeczne — a przyszłość do nas należeć będzie!

B. B.

Całe nasze samokształcenie powinno dążyć do tego celu, żeby wytworzyć w sobie silną wolę moralną...

Paweł Hoche.

Kształćmy w sobie człowieka.

„Najlepszym synem narodu jest człowiek najlepszy“!
El. Orzeszkowa.

Zadaniem wychowania jest nadewszystko *uksztaltowanie jednostki ludzkiej w jej zadatkach człowieczeństwa*.

Wychować, to znaczy wydobyć z duszy człowieka to, co jest w niej *schowane*, jako dary przyrodzone duszy, która przechodzi w życiu ludzkim swoje stopnie ewolucji wstępnej, wyzwalając na drodze rozwoju osobistego swe pierwiastki indywidualne, twórcze.

Czyn człowieka ukształtowanego w sobie rozwojowo, będzie wyrazem tego stopnia wyzwolenia jego właściwości przyrodzonych, jaki zdołał osiągnąć wysiłek wychowawczy, w stosunku do istoty własnej, o potencjach twórczych.

Metody wychowawcze i na drodze samokształcenia się indywidualnego muszą iść po tej linii celów wychowania nadewszystko, o ile stanąć mają na wysokości swoich zadań naczelných.

„Człowiek wykształcony“, we właściwym pojęciu tego rozumieniu, to nie znaczyć ma bynajmniej, w myśl pojęć utartych najpowszechniej, człowiek o wyższym poziomie *umysłowego* rozwoju jedynie. To też zadania wychowawcze, dążące jednostronnie po linii dążeń do rozwoju umysłowego nadewszystko, albo nawet wyłącznie, rozmiągają się zasadniczo z ideałem wychowawczym.

Ideał ten bowiem ma na celu *rozwój całkowity, integralny* właściwości psychicznych człowieka, a więc — duszy i serca, nie jedynie umysłu, jako *jednego tylko* z darów organizacji ludzkiej, wchodzącego w kompleks jej dróg rozumowych, uczuciowych, świadomych i półświadomych, jako czynników potencjalnych rozwoju typu „*homo sapiens*“.

Niedostatecznie *w sobie* rozwinięty wychowawczo człowiek, z przewagą np. cech mózgowych nad uczuciami i vice versa, będzie to tylko albo oschły *mózgowiec*, nie reagujący odpowiednio na czynniki innych władz psychicznych, albo jednostronnie ustosunkowujący się do życia *uczuciowiec*, dający przewagę sercu nad rozumem. W jednym i drugim przypadku człowiek niedorozwinięty, kaleki, stojący poza zadaniami twórczych potrzeb ludzkiego istnienia, bowiem niezdolny do wcielania w swe czyny nieodzownych pierwiastków tej *równowagi rzeczy*, której podstawą jest *harmonja* twórcza.

Wszyscy wielcy wychowawcy narodu polskiego, wszyscy jego genialni mędrcy i wieszczowie — ukazywali nam ten cel wysoki — *wychowania człowieka nadewszystko*.

Któż z Polaków, godnych swego wielkiego imienia, nie zna szczytnego Mickiewiczowskiego hasła: *O ile polepszycie i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice*“.

Drogowskaz jak na dłoni — na byt Polski, opatrnościowo zmierzającej do wielkich, szczytnych celów *narodowego swego powołania w służbie Chrystusowej*!

Kształćmy w sobie człowieka nadewszystko, a naród polski stanie w rzędzie pierwszych narodów świata, idących prostą drogą do wrót *epoki nowej*. Na ruinach i zgłiszczach starego, który rozsypuje się w proch, bowiem nie wydał w typie ludzkim, *człowieka Chrystusowego*, jako opoki

ustaw człowieczeństwa; na ruinach tego starego świata wznosimy w duszach naszych fundamenty nowego!

Polskę *praworządną, niepodległą*, budujemy w piersiach naszych, wznosimy jego wielkie ołtarze w naszych sercach, a żadne siły piekiel *Polski — z Boga*, nie przemogą.

Bóg, Honor i Ojczyzna — to Credo Polaka!

Stare grzechy niewoli: małość i marność dusz, a serc zgniliznę wymiatajmy skwapliwie z pod polskiej naszej strzechy.

Prawość i czystość dusz — to Polska wielka i potężna.

W *sobie* urastajmyż!

Mar. Cz. Przetwóska.

O zdrowie i szczęście młodzieży polskiej.

Cała Polska ma zwrócone oczy na młodzież, wsłuchuje się w serc jej bicie, czy ona w myśl rozkazu nieśmiertelnego wieszczu Adama Mickiewicza: „wylatuje nad poziomy“, czy też duchem przykuta jest do ziemi i pragnie używać jedynie rozkoszy życiowych...

To też wołamy dzisiaj z całego serca do młodzieży polskiej: „Młodzieży ty nad poziomy wylatuj, a okiem słońca, ludzkości całe ogromy przenikaj z końca do końca“! W górę serca, w górę duch nieśmiertelny, a za najpierwszy cel życia miłość Polski, praca i ciągłe doskonalenie się, ciągłe nabywanie nowej wiedzy aż do ostatniego tchnienia, aż do śmierci. To wam da prawdziwą przyjemność, prawdziwe zadowolenie wewnętrzne i radość życia, czego nie dadzą krótkotrwałe uciechy zmysłowe, sprządzające szybką starość, zniedołężnienie i niezdolność do pracy, której obecnie więcej, aniżeli kiedykolwiek, wymaga od nas Ojczyzna. Bo od naszej wytężonej pracy, moralności, czystości, obyczajów i wielkiej oszczędności, zależy rozkwit, zależy pomyślność Polski i jej prawidłowy rozwój. Nam starym, schodzącym już z pola i zapatrzonym w nieśmiertelność, powinna młodzież dodawać sił, energii do pracy i zagrzewać umysł i stygnące serce do górnych lotów. Bo zimna starość bywa egoistyczną, a za to młodzież powinna własnego szczęścia szukać w uszczęśliwianiu innych.

Głęboka religijność daje nam również prawdziwe szczęście i silną podstawę w zmiennych kolejach losu. Musimy wierzyć, że jak mówi poeta, „w lazurach panuje doskonałość“, musimy w to święcie wierzyć, że prawda i dobro zawsze zwyciężą na ziemi, musimy wierzyć w moralny porządek świata. I słusznie mówi nasz znakomity pisarz Henryk Sienkiewicz, że rozmaite teorie i poglądy uczonych prędko się zjawiają i równie szybko przechodzą, a msza święta jak się odprawiała, tak na wieki odprawiać się będzie i kość zbolące dusze. I dla tego bądźcie religijni, moralni i czysti, bo Polska musi mieć młodzież, mającą wielkie myśli a czyste serca, daleką od wszelkiej rozpusty i rozpasania. Pamiętajcie o tem, że czyste i cnotliwe życie daje człowiekowi zdrowie ciała i duszy, długą, promienną, świetlaną młodość i chęć do twórczej pracy. Unikajcie miłostek, flirtów, a gdy przyjdzie czas właściwy, pokochajcie prawdziwie całą siłą młodzięńczego serca, ale nie dla chwilowej zabawki, tylko dla *upiększania* życia. Bo miłość to

słońce, które nam ciemne opromienia noce, które podnosi ducha naszego w niebo. Miłość i praca oto cele naszego życia, ale niech wszelkie użycie i rozkosze zmysłowe będą wam obce. Szkoda na nie naszej młodzieży polskiej, która powinna żyć dla szczęścia *Ojczyzny* i w niem szukać własnego szczęścia. Pod tym znakiem zwyciężymy!

Unikajcie wszelkich płochych, za pieniądze sprzedających się kobiet, bo przez lekkomyślny stosunek z nimi możecie nabawić się ciężkiej choroby, która was unieszczęśliwi na całe życie i przedwcześnie wtrąci do grobu. Bądźcie czyści i niewinni aż do czasu zawarcia związków małżeńskich, a w ten sposób dacie ukochanej kobiecie prawdziwe szczęście, stworzycie silną rodzinę i zdrowe potomstwo, prawdziwy cel każdego małżeństwa. Skromność, oszczędność, poprzestawanie na małym, niechaj będą hasłem waszego moralnego i pracowitego żywota.

W chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych uprawiajcie ćwiczenia fizyczne na świeżem powietrzu, sport, gry w piłkę, w zimie ślizgawkę, w lecie pływanie i wędrowki piesze po kraju. Te ćwiczenia fizyczne są nie tylko ćwiczeniami ciała, nie tylko wzmacniają serce, płuca i mięśnie, ale jednocześnie i *ćwiczeniami duszy*. One to wyrabiają przytomność umysłu, zręczność i szybki dar orientacji. Zbliżenie się z przyrodą, napawanie się jej pięknem, daje człowiekowi prawdziwą przyjemność i podnosi go do Boga. Dobra książka, czytanie wielkich pisarzy i poetów naszych uzupełni piękny program waszego życia i uszlachetni serce. Podniosłe uczucia i natchnienia wielkich poetów dadzą wam chwile słodkiej rozkoszy i podniosą ducha.

Unikajcie również *alkoholu*, którego już małe ilości obniżają wybitnie sprawność umysłową, zmniejszają chęć i zdolność do pracy. Wierzajcie mi, że już małe ilości alkoholu, są trucizną dla ciała i duszy. Umysł karłowacieje pod jego wpływem, a ciało wpada w rozmaite i to ciężkie choroby. Jest on źródłem poważnych chorób nerwowych i umysłowych. Można się bawić i przyjemnie czas spędzać w towarzystwie bez kart i alkoholu, który daje złudne uczucie chwilowej rozkoszy i zapomnienia kłopotów życia.

Nie nadużywajcie też i *tytoniu*, bo i ten nałóg działa szkodliwie na zdrowie, osłabia serce i nerwy.

Dr. Władysław Chodecki.

Człowiek nigdy nie może przestać się uczyć.

Wykształcenie nie może być skończone z czternastym ani z dwudziestym rokiem życia. Już to będzie wielkim zyskiem, jeśli w tym wieku wytworzy się podstawa, na której samokształcenie będzie mogło rozpocząć swe dzieło.

Zawiłe stosunki życia publicznego zmuszają nas do ciągłej pracy nad dalszem kształceniem siebie. Wielostronne życie tegoczesne z wciąż nowymi ideami, wymaganiami, obowiązkami i prawami, z ogólnem współzawodnictwem równouprawnionych we wszystkich dziedzinach jednostek — wymaga ludzi wszechstronnie wykształconych, którzyby w wykształceniu swoim nie byli zacofani o całe stulecia.

Nasze czasy wymagają ludzi czynu, wymagają umysłów wykształconych!

Młodzież polska za Oceanem.

Mam tu na myśli młodzież nie z Ameryki Północnej, lecz z Południowej. Dzisiaj w okresie reemigracji, a właściwie zawiedzionej reemigracji ze Stanów Północnych, w okresie żalów, że w Polsce jest źle, zaś w Ameryce dobrze, interesuje nas ta młodzież polska za Oceanem, jej przyszłość. Wiemy, że wyrośnie w wolności, w prawdziwie demokratycznym społeczeństwie amerykańskim na obywateli, ale czy w przybranej ojczyźnie zostanie, czy powróci do Polski? Jej ojcowie emigrowali wówczas, gdy Polska była rozdarta zaborami, pracowali, dorabiali się grosza za oceanem, tęsknili do ojcowizny, wrócili, gdy Polska zrzuciła swe kajdany, lecz ujrawszy kraj organizujący się dopiero do lepszego bytu. Zateśknili teraz do uregulowanych stosunków amerykańskich, i powrócili... A ich dzieci gdy dorosną, może Polska wzmocniona zewnątrz i wewnątrz przyciągnie ich na stałe?

W społeczeństwie brazylijskiem, nie mającem tej siły żywotnej, co północno-amerykańskie, chociaż równie wolnem i demokratycznym, młodzieży polskiej jest mniej, niż w Ameryce Północnej. To dzieci kolonistów polskich w Paranie. Rodziny tutaj liczne, mają dużo dzieci. W gospodarstwie rolnem, gdzie cała rodzina pracuje, ręce dziecinne są też użyteczne, spełniają wiele robót; najemników tutaj niema, gospodarz-kolonista, mając kilku synów, jest szczęśliwy, bo ma ręce do pracy. Zadawała się więc elementarna szkołką w kolonji, nie myśli o pcyłaniu syna lub córki do szkoły w mieście, o pracy innej dla nich; im większa rodzina, tem większy dobrobyt materialny. Są nawet bogaci koloniści, którzy nie mają żadnego uznania dla oświaty.—Przybyłam do Brazylii,—mówi—nie umiając czytać i pisać; dorobiłem się, mam byt, starczy on i dla moich dzieci, chociaż nie będą miały szkolnej nauki. Są i tacy.

Naogół jednak oświata elementarna wśród kolonistów zdobywa powoli swe prawa, popiera ją konieczność życiowa; dziecko polskie uczęszcza do szkółki polskiej lub portugalskiej. Pomimo iż wśród kolonistów parańskich jest już sporo ludzi, mających byt dostatni, jednak nie wytworzyli oni sfery inteligencji, co byłoby możliwem przez kształcenie dzieci w miastach do innych zawodów niż rolniczy.

Polska inteligencja w Paranie jest napływowa. Niema rodzin kolonistów, gdzie jedno z dzieci kształciłoby się na doktora, adwokata, miernika, handlowca, urzędnika i t. d. Nieliczni są urzędnicy Polacy w administracji; w parlamencie niema deputowanych Polaków, niema też senatora Polaka.

W ostatnich latach ubiegłego dziesięcia społeczeństwo polskie w Paranie zaczęło myśleć o szkolnictwie średniem polskiem. Jedyna szkoła taka powstała w Marechal Mallet, o paręset kilometrów od Kurytyby. Ma środki ograniczone, załedwie 2—3 nauczycieli, jest trochę mierzeniem siły na zamiary. W samej Kurytybie nie udało się dotychczas utrzymać internatu dla młodzieży, pragnącej zawodowego lub wyższego wykształcenia. Internat taki starają się powołać do życia O. O. Misjonarze.

Rzemieślników w dwu większych miastach: Kurytybie i Ponta Grossa jest niewielu, kształcą oni swe dzieci w szkółce polskiej, zamożniejsi posyłają swe dzieci do gimnazjum lub do szkoły normalnej (dla zawodu nauczycielskiego) portugalskiej.

A inteligencja polska? Ta dba o wykształcenie swych dzieci, ale oczywiście nie będzie ich wysyłała do szkół średnich w Polsce, do uniwersytetu.

zaś w Kurytybie, San Paulo lub Rio-de-Janeiro. Inteligencja polska myśli o powrocie do Polski prędzej czy później. Znam rodzinę w Kurytybie, która kształci syna na wydziale medycznym uniwersytetu w San Paulo, córka zaś w tamtejszym konserwatorium muzycznym. Rodzice zamierzają wrócić do Polski, zaokrągliwszy swój majątek. Prawdopodobnie i dzieci powrócą. Znałem miernika, który ukończył miernictwo w Kurytybie, szkołę zaś średnią (gimnazjum św. Anny) w Krakowie. To wyjątek.

Charakteryzując więc młodzież polską w Paranie, można powiedzieć, że dzieci kolonistów kontynuować będą prawie wszystkie prace swych ojców w lasach parańskich: uprawiać kolonie i pozostaną tutaj. Daleko większy procent dzieci rzemieślników zmienia zawód swych ojców. W tej sferze wytworzy się z czasem pewna grupa inteligencji zawodowej.

Wyrosła w odmiennych warunkach znająca Polskę tylko ze słowa drukowanego i z opowiadania starszych, młodzież polska w Paranie nie będzie się garnęła do kraju polskiego. Chyba że Polska w przyszłości płynąć będzie mlekiem i miodem... Wówczas ujrzelibyśmy *exodus* ruchliwych jednostek, pragnących poznać kraj rodzinny swych ojców i, kto wie, pozostać w nim, o ile przedstawi się takim w rzeczywistości, jakim był widywany w marzeniu, powstałem z opisów i opowiadań. A może, może powtórzy się to, co w ostatnich latach widzimy z reemigracją północno-amerykańską...

Będąc niedawno w Paranie, obserwowałem młodzież polską, jej życie bez troskie, młodzież wyrastającą na obywateli brazylijskich.

Szczęśliwe dzieciaki ze szkółki elementarnej w Kurytybie rozpieczętały się jak ptaki wśród palm na skwarze. Mówią po portugalsku płynnie, dzięki zabawom z dziećmi brazylijczyków. Z rodzicami mówią w domu po polsku, w szkółce również, mimo to z jaką łatwością przychodzi im rozmowa portugalska. Tam, gdzie rodzice dbają o język polski, mówią obydwojma językami płynnie i dobrze; gdy jednak rodzice, zajęci pracą, nie kładą nacisku na naukę dzieci w polszczyźnie, język portugalski góruje. W domach kolonistów rzadko można spotkać utwór beletrystyczny, jakie arcydzieło naszej literatury, powieść Sienkiewicza. W domu rzemieślnika częściej. Sami czytują, czytują więc i dzieci. I pamięć Polski żyje w duszach dziecińczych.

Słychać bębny i muzykę wojskową. Zbiera się dzieciarnia z całej ulicy. Idą w ordynku wojskowym wychowawcy szkoły wojskowej. Na przedzie najmłodsi, dziesięcioletni chłopcy, dalej wyżsi, kilkunastoletni i starsi chłopcy. Jakież zachwyt na twarzach młodocianych spektatorów. W duszy dziecka polskiego pozostaje to wrażenie. Ono nigdy wojska polskiego nie widziało, nawet w kinematografie, chyba na obrazku w książce, i to nie każde. Były takie szczęśliwe dzieci, które widziały wojsko polskie na scenie, gdy przed laty, podczas wojny wystawiono w Kurytybie: „Kościuszkę pod Racławicami” Anczyca. Dotychczas pamięć tych przedstawień żyje.

Życie w obcym kraju, życie łatwe i szczęśliwe, bo pozbawione troski o byt — każde może ze swej pracy żyć dostatnio, o ile pracuje wytrwale, intensywnie: lat kilkanaście, — mać jedynie tęsknota do kraju. Obecnie po latach 50 od początku kolonizacji polskiej w Paranie, ta tęsknota za odległą Ojczyzną polską, ujawnia się już rzadziej, nie tak silnie. Dobrobyt ją stępił, zagłuszył lub usunął zupełnie. Dobrobyt ten nadszedł po wielkich ofiarach, zawodach, po ustawieniu na odległych cmentarzyskach leśnych mnóstwa krzyżów, ale dla młodego pokolenia, dla młodzieży polskiej, w Paranie jest to przeszłość, znana tylko z opowiadań; nie doświad

czyła ona na obczyźnie nic złego, lub bardzo niewiele, wyrasta w warunkach już lepszych, ma rodziców, posiadających pewien dobrobyt, a takimi stali się koloniści po 15—20 latach pracy, i dążą — do aklimatyzowania się w Paranie. Ta młodzież nie może przecież odczuwać tęsknoty swych ojców i dziadów.

My tu w Polsce chcemy mieć łączność z tą młodzieżą, pragniemy aby w szkolnictwie parańskim polskim jaknajwięcej tej młodzieży otrzymywało wykształcenie narodowe. I w tem leży pewna otucha, że młodzież ta się nie wynarodowi.

B. Parani.

Samokształcenie.

*„Samokształcenie” sześć żyje lat
w drużynę się jednoczy,
pragnąc świetlany znaczyć ślad,
w codziennych godzin zmroczy.*

*Skroś znój i pracę ulata wzwyż,
jak orle — w jasną zorzę
i chce mieć duszę niby słoń
i chce mieć serce! boże!*

*Dokola pomruk gromów i burz,
co światem szły mocarnie...
„Samokształcenie”! to pług już,
gdy czarną rolę garnie.*

*Myśl pełna ognia i silna dłoń,
w górę wzniesione czoło...
Młodości! sny tęczowe goń,
pobudkę nuć wesołą!*

*Klelnia czy książka, sztuka czy młot —
siola, czy gwarne młasta,
od mórz przestrzeni aż do grot
niech twa potęga wzrasta!*

*Nlech wszędzie, gdzie twój wypadnie szlak,
gdzie doli twej wezwanie,
czyn się w zwyczajstwa mieni znak,
aż trud się czynem stanie!*

*Wiary, nadziei, miłość pąk,
niech lśnieniem pała żywem...
„Samokształcenie”! bratnich rąk,
serc bratnich bądź ogniwem!*

Z dziejów „Samokształcenia“.

Życie społeczne w b. Kongresówce, uciskane przed wojną przez Moskali, prawie zupełnie zamarło podczas wszechświatowej wojny.

Rok 1916 — to częściowe budzenie się z letargu naszego życia społecznego i narodowego. Całe społeczeństwo odczuwało instyktownie, że zbliża się chwila upadku zmagających się tyranów — którzy ongi Polskę rozdarli, i że w walce tej prawda i sprawiedliwość zwyciężą, — dając możliwość powstania w słońcu wolności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W tym to czasie jesienią powstaje nasza organizacja pod nazwą „*Koło Młodzieży Polskiej im. Henryka Sienkiewicza*“, później przemianowano na „*Koło Młodzieży „Samokształcenia” im. Henryka Sienkiewicza*“. Jako cel i zadanie wytknęliśmy sobie wyrabianie się na prawych i dzielnych obywateli kraju, należycie przygotowanych do życia społecznego w Polsce odrodzonej. Początkowa nasza działalność napotykała na ciągle nieprzezwyciężone trudności, jak brak własnego lokalu, brak własnej biblioteki, i całego szeregu niezbędnych do normalnego działania urządzeń.

Niebawem częściowo przeszkody te usunięto dzięki napływowi nowych sił do organizacji. Postanowiono wziąć się energicznie do pracy ale niestety, działalność pod hasłem

„wszystko dla Polski“

przy niemieckich władzach okupacyjnych była nadzwyczajnie utrudniona: nie chciano nas zalegalizować, a nawet zaczęto prześladować; zebrania, coraz to w innym lokalu, miały charakter tajny.

Praca w takich warunkach była bardzo ciężka. W tych beznadziejnych okolicznościach zwrócili się organizatorzy o pomoc i radę do znanego działacza społecznego księdza Franciszka Gąsiorowskiego! Ten skierował nas do Katolickiego Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży, które przyjęło nas jako swoją Sekcję, pozostawiając nam jednak zupełną samodzielność.

Jednocześnie pozyskaliśmy przychylnego naszym planom i zamiarom doradcę w osobie redaktora A. L. Szymańskiego.

Załatwiona też została troska o lokal, dzięki państwu Stanisławowi i Kazimierz Gąsiorowskim, którzy na czas dłuższy udzieliли bezpłatnie mieszkania w swym domu przy ul. Marszałkowskiej 79.

Rozpoczyna się systematyczna praca społeczna. Dzięki wysiłkom ówczesnego Zarządu myśl samokształceniowa robi postępy. Zdala od wszelkich waśni partyjnych i politykomanji rozpoczynamy pracę społeczną w myśl ideałów zasad chrześcijańsko-narodowych.

Nowy napływ członków wzmógł naszą pracę. Otwierane są coraz to nowe Komisje i Sekcje jak to: Oświatowa, Nauk Społecznych, Sportowa, Wycieczek Krajoznawczych, Zabaw Towarzyskich, Zespół Dramatyczny i Chóralny, Biblioteka oraz Czytelnia pism i gazet.

W tych ciężkich latach przygnębienia młodzież znajdowała u nas zapomnienie trosk życia codziennego, spędzając wieczory i święta w organizacji na prelekcjach, odczytach, pogadankach, referatach, dyskusjach, zabawach towarzyskich, a podczas lata na świeżem powietrzu, zabawiając się w gry i zabawy sportowe, oraz na wycieczkach krajoznawczych.

Organizacja nasza rozwinęła się w całej pełni, jednając sobie coraz szersze uznanie.

Tak zastaje nas rok 1918. Rozgrywa się ostatni akt wielkiej wojny.

Okupant rozbrojony pierzcha z kraju, szykując się na granicy do napadu. Ze wschodu bandy bolszewickie wdzierają się na nasze ziemie — Łwów osaczony woła o pomoc.

Młodzież wstępuje w szeregi, idąc na pomoc ku obronie zagrożonej rubieży Polski. Liczni członkowie nasi zasilają szeregi walczących.

W organizacji naszej zaledwie pozostało 5-ciu członków i znowu nastal okres braku sił i niepomagań.

Podówczas na terenie wieczornej szkoły handlowej w Warszawie z inicjatywy kol. L. Mrugały powstaje myśl założenia Kółka, mającego na celu udzielanie pomocy uaukowej i materialnej. Projekt stał się rzeczywistością. Po paru miesiącach powstaje organizacja, brak jednak ludzi wyrobionych, lokalu i t. d., nie pozwala jej rozwijać się normalnie. To też postanawia oprzeć się o istniejącą już organizację naszą.

Po obopólnem porozumieniu łączą się obie organizacje w jedną, przyjmując nazwę, program i ideę „Samokształcenia“.

Rozpoczęła się praca wzorem roku ubiegłego i wkrótce osiągnięto stan lat poprzednich, a rozgłos wytrwałości naszej organizacji zaczął docierać do najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej. Sporo przyczynił się do tego własny organ, założony w 1919 r.

Wiele podobnych organizacji prowincjonalnych dąży do nawiązania z nami kontaktu (Żbików, Chorochów, Sokółka i t. d.).

Lecz niestety dalszy rozwój znów zostaje zahamowany, bowiem wypadki sierpniowe 1920 roku zrywają złotą nić życia organizacji. Ojczyzna w potrzebie! — członkowie, na mocy jednogłośnej uchwały, wstępują do armii ochotniczej.

Pozostało tylko paru członków, których ze względu na zdrowie do wojska nie przyjęto.

Organizacja opustoszała — ucichło życie — zdawało się że okres ten będzie końcem bytu naszego Stowarzyszenia.

Lecz przyszła nam z pomocą polska niewiasta.

Grupa chętnych koleżanek, z kolegą M. Szymanowskim na czele, przyjmuje ciężkie na ten czas obowiązki podtrzymania organizacji.

Akcja rozwija się wcale udatnie. Niektóre Komisje pracują jak dawniej, z tą różnicą że mandaty piastują koleżanki.

Usilna praca ich w tych czasach zasługuje na uznanie.

A gdy wróg pobity poprosił o pokój — stopniowo koledzy-żołnierze zaczęli powracać.

Powstała myśl przeprowadzenia reform w organizacji, do czego został powołany specjalny Komitet Reorganizacyjny. Reorganizacja polegała przede wszystkim na ustaleniu programu i idei organizacji, opracowaniu statutu, przemianowaniu Kółka na Stowarzyszenie, ogarniającego swą działalnością całą Rzeczypospolitą.

Założycielami organizacji, z której historją zaznajomiłem powyżej Czytelników są następujące osoby: kol. Marjan Szczerbiński, Wacław Sciwiarski, Ignacy Dobrowolski, Roman Czarski, Edmund Korzon, Jan Świerczewski i Ludwik Mrugała.

Wierni ideałom Wolności, Miłości i Sprawiedliwości społecznej oraz posłuszni ich nakazom, urabiamy odpowiednio swoje umysły, serca i charaktery, mając nadzieję, że praca nasza przyczyni się do odrodzenia Narodu, do utrwalenia bytu Państwa Polskiego.

R. Czarski.

Szukajcie prawdy jasnego płomienia!
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozpromienia,
I większym staje się Bóg.

Adam Asnyk.

Jak powstało czasopismo „Samokształcenie“.

Na jesień w 1919 roku, kiedy dzięki świeżemu napływowi nowych członków życie organizacyjne ożywiło się, na wniosek kol. Romana Czarskiego postanowiono założyć przy Kole Samokształcenia im. H. Sienkiewicza własne wydawnictwo.

Projekt jednomyślnie został przyjęty i uchwalony przez Walne Zebranie — które projektodawcę wybrało na redaktora pisma.

Kol. Czarski z wrodzoną energią i zapałem wziął się do pracy. Ciężkie miał zadanie do spełnienia, z 50 markami w rękę (złożonemi na „fundusz prasowy“ przez kolegów) przystąpił do wydawnictwa. W ciężkim tym trudzie przychodzą mu z pomocą kol. kol. F. Rewoliński (vice-redaktor) i W. Ściwiarski (administracja).

Intensywna praca członków Redakcji spotkała się z uznaniem pozostałych kolegów, którzy przyczyniali się do rozprzedaży № № „Samokształcenia“, to też wydawnictwo, zapoczątkowane paruset egzemplarzami odbijanego litograficznie miesięcznika, z każdym numerem powiększało swój nakład oraz objętość.

Wypadki sierpniowe 1920 r. odrywają wszystkich bez wyjątku od pracy, i włączają w szeregi Armii Ochotniczej, brak więc współpracowników przyczynia się do zawieszenia pisma.

Minęło kilka długich miesięcy; członkowie stopniowo zaczęli wracać do Stowarzyszenia, ale nie w komplecie.

Vice-redaktor „Samokształcenia“ kol. Feliks Rewoliński został ciężko ranny i pozostał na kuracji w szpitalu; podobny był los administratora kol. W. Ściwiarskiego: w walkach o Wilno zostaje ciężko ranny, co go zatrzymuje w Wilnie na długie — długie miesiące. Redaktor zaś kol. Czarski R. pozostawał jeszcze czas jakiś na służbie w armii gen. Żeligowskiego.

Praca w Organizacji zaczęła się znów ożywiać; odczuło potrzebę wznowienia wydawnictwa, więc ówczesny Zarząd powołuje na czasowego redaktora p. Lucjana Dębczyńskiego.

Z chwilą postanowienia reorganizacji Stow. uznano potrzebę i reorganizacji wydawnictwa. Kol. R. Czarski, sył laurów, wrócił z wojska, więc jemu też misję tę powierzono. Powołany został przez kol. R. Czarskiego komitet redakcyjny w osobach St. Martina (vice-redaktor), Władysława Swata, (sekretarz), Henryka Wolskiego (obecnego sekretarza Redakcji), Wacława Ściwiarskiego: (kierownik administracji), wreszcie Kazimierza Ślusarczyka (referent prasowy). Komitet wziął się do intensywnej pracy, której owocem było wydawnictwo na rocznicę 5-cio lecia w roku ubiegłym oraz perjodyczne wydawanie pisma w roku 1922-im. Kol. kol. Wł. Swat, K. Ślusarczyk, St. Martin i L. Dębczyński opuścili następnie naszą redakcję.

Rok bieżący był trudnym w naszych dziejach; wzrost drożyzny, a co za tem idzie i wzrost kosztów wydawnictwa dał się nam bardzo we znaki.

Redakcja musiała zabiegać o artykuły i finanse, co też znacznie przyczyniało się nieraz bo opóźnienia wydawnictwa, a nawet wydawaliśmy za 2—3 miesiące jeden łączny numer.

Najcięższej chwili przychodzą nam z pomocą kol. Wacław Ściwiarski, Edmund Korzon i Henryk Wolski oraz grono pań, zaproszonych do współpracy. Komitet, złożony z wymienionych osób, urządza w dn. 27 maja 1922 r. imprezę dochodową na wydawnictwo.

Zysk, osiągnięty z wieczornicy, pozwolił nam normalnie pracować; troska o finanse ustąpiła miejsce pracy organizacyjnej przy wydawnictwie, które dzięki napływowi nowych czytelników zmuszone było nakład swój zwiększać z miesiąca na miesiąc.

Pod sprężystym kierownictwem kol. R. Czarskiego wydawnictwo zyskało tak na popularności, że ostatnie wydawnictwo litografowane sięgało do tysiąca egzemplarzy.

Zwiększające się zapotrzebowanie na nasze pismo skłoniło nas do przejścia na druk. Z radością przystępuje Redakcja do tej nowej pracy i z nadzieją, że pismo nasze, stawiające sobie cele wyłącznie kulturalno-oświatowe, w tysiącach egzemplarzy rozchodzić się będzie po całej Rzeczypospolitej.

Dotychczasowy redaktor nasz kol. Roman Czarski, któremu „Samokształcenie” wiele zawdzięcza, pozostaje nadal w komitecie redakcyjnym pisma.

Hen. Wolski.

Piękno nie tylko czyni człowieka lepszym, lecz pomaga mu przeżyć niejedną czarną godzinę, opromienia nędzę i mokoły żywota, dostarcza człowiekowi wiele szlachetnych i czystych rozkoszy. Dążmy więc do piękna zarówno w życiu osobistym jak i społecznem!

Co czytać?

(W dziale tym stale będziemy dawali informacje i wiadomości o różnych książkach z różnych dziedzin wiedzy i w róż-

nych czasach wydanych ale tylko o takich, które zasługują na poznanie. Książki omawiane w tym dziale dzielić będziemy na

cztery stopnie. Stopień I—to książka dostępna dla każdego, umiającego poprawnie czytać; stopień II—to książka trudniejsza z której przeczytania osiągnąć można korzyść, posiadając pewne wyrobienie życiowe lub przygotowane naukowe więcej niż elementarne; stopień III—to książka, którą czytając z pożytkiem można, mając przygotowanie przynajmniej w zakresie szkoły średniej; stopień IV—to książka wymagająca posiadania wyższego przygotowania naukowego na poziomie uniwersyteckim).

„O światopogląd“. Warszawa. 19 Wyd. „Kroniki Rodzinnej“. Str. 8.

Brak ugruntowanego poglądu na świat to klęska, którą dotknięci są liczni Polacy i liczne Polki. Broszura, powyżej wymieniona, daje wskazówki, jakie książki i dzieła należy poznać, by sobie właściwy pogląd na świat i życie wyrobić. Ponieważ brakiem należytego poglądu na świat grzeszą u nas ludzie na wszystkich stopniach wykształcenia, więc broszurę tę wszystkim bez wyjątku polecamy. Stopień I, II, III i IV.

Leon Rygiel: „Główne zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem“. Wyd. Składnicy Pomocy Szkolnych. Warszawa. Str. 46.

W zakresie pisowni polskiej panuje u nas jeszcze do dziś dnia znaczny zamęt. Jedyna na to rada, by wszyscy bez względu na osobiste przyzwyczajenia i własne „widzi mi się“ poddali się lojalnie ostatniemu uchwałom walnego zgromadzenia członków Akademii Umiejętności w Krakowie z dnia 9-go lutego 1918-go roku. Wszystkie te uchwały pan L. Rygiel treściwie zestawiał w swej książce, czyniąc z niej praktyczny podręcznik dla wszystkich, zarówno młodzieży szkolnej jak i dorosłych. Stopień I, II, III i IV.

Kaczkowska M. „Krótki rys historii Polski“. Wyd. Księgarni Kroniki Rodzinnej. Str. 103.

Książka ta ukazuje się już w trzecim wydaniu; najlepszy to dowód uznania ze strony czytającego ogółu. Przystępna ta historia Polski tem się wyróżnia od innych opracowań tego rodzaju, iż dzieje przedrozbiorowe omówione są bardzo krótko, a natomiast szerzej potraktowane dzieje porobiorowe, zwłaszcza powstanie 1863-go ro-

ku, które sędziwa autorka opisała na podstawie własnych przeżyć i wspomnień. Dzieje Polski doprowadzone są do ostatnich czasów, a treść uzupełniają liczne rysunki. Stopień I.

Bojarska Stefania: „Polska odradzająca się“ (Nasz dorobek kulturalny, cz. IV) Warszawa. Nakład Księgarni Kroniki Rodzinnej. Str. 208.

Autorka tej zajmującej książki, będącej zbiorem szkiców i studjów społecznych z ostatnich lat życia polskiego — jest zasłużoną pionierką w dziedzinie szerzenia wiedzy o Polsce. Rozdzieleni na trzy zabory, żyliśmy w różnych warunkach społecznych i politycznych, mając zazwyczaj bardzo powierzchowne pojęcie o stosunkach drugiej dzielnicy. Odbija się to ujemnie na stosunkach wzajemnych obywateli Polski, państwowo odrodzonej. Te istniejące różnice psychiczne Polaków z różnych dzielnic i te powstające na tym tle rozdziewki usunąć się dadzą jedynie przez dokładne poznanie się i zaznajomienie szeregowe z temi warunkami, w jakich bracia nasi wzrastali. Musimy wszyscy „uczyć się Polski“ — jak to się trafiało ktoś wyraził, a stąd i nowy dział wiedzy „nauka o Polsce“. Książka p. St. Bojarskiej jest ważnym przyczynkiem do tej nauki i dlatego polecamy ją pilnej uwadze. Stopień II.

Tysza H. „Sejm w dawnej Polsce“ Warszawa. Wyd. Księgarni Kroniki Rodzinnej. Str. 16.

P. H. Tysza ma wyjątkowy dar na niewielu stronach dać tyle wiadomości i materiału faktycznego, ile inny autor za ledwie w olbrzymim tomie pomieści. Ponieważ o roli i rozwoju sejmu i senatu w Polsce rozpowszechniane są różne błażutne wiadomości, więc treściwa a wyczerpująca praca p. H. Tyszy zjawia się bardzo w porę. Polecamy ją gorąco baczonej uwadze wszystkich, kto nie miał sposobności gruntowniejszego zapoznania się z wewnętrznymi dziejami Polski. Stopień I.

Wszystkie książki, omawiane w tym dziale bez względu na to przez kogo zostały wydane, nabywać można za pośrednictwem księgarni Kroniki Rodzinnej w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4).

Drobiazgi naukowe.

Najgorętsze miejsce na kuli ziemskiej.

W Death Valley (Padół Śmierci), pustynnej miejscowości, położonej w sąsied-

ztwie Kalifornii i stanu Nevada, zanotowano 10 czerwca 1913 roku temperaturę 57,2 st. w cieniu.

„Monthly Weather Bureau“ w Stanach

Zjednoczonych, które zarejestrowało tę cyfrę — stwierdziło, że jest to rekord zaobserwowanej dotychczas na świecie oficjalnej temperatury.

W „Death Valley” w czerwcu, lipcu i sierpniu termometr nie spada nigdy poniżej 38 stopni. Temperatura średnia w lipcu 1917 roku wynosiła 41,9.

Ten niegościnny i niezdrowy kraj, na kształt ściśniętego gardła zwrócony od północnego zachodu ku południowemu wschodowi, ma długości 160 kilometrów, a szerokości od 3 do 13 kilometrów. Dominują nad tym krajem wysokie góry, między innymi góra Whitney, wysoka na 4,400 metrów. Deszcze są tam rzadkością. Jako mieszkańców spotyka się tam zrzadka tylko Indian, którzy jedynie mogą znieść klimat tego pustkowia. Jednak biuro meteorologiczne Stanów Zjednoczonych założyło tam w r. 1911 stację, ale obsługa tej stacji bawi tam tylko przez ten czas, jaki jest potrzebny do dokonania obserwacji i obsłużenia aparatów, poczem czemprejdej stamtąd ucieka.

Ile istnieje planet.

Według szwajcarskiego tygodnika przyrodniczego „Natur und Technik” liczba znanych z pewnością planet wynosi 50. Z tej liczby 17, od numeru 934 do 950, odkryto w ciągu zaledwie kilku miesięcy, od 15 sierpnia 1920 r. do 1 kwietnia 1921 r.

Od chwili zastosowania w Heidelbergu metody fotografowania nieba, t. j. w ciągu ostatnich lat trzydziestu, liczba asteroidów odkrytych uległa prawie potrojeniu.

Kinematograf przy świetle dziennem.

Inżynier francuski, Ernest Bertrand, dokonał niedawno w Hendon, pod Londynem, prób, uwieczzonych zupełnem powodzeniem, projekcji kinematograficznych przy świetle dziennem.

Dla osiągnięcia tego, wynalazca ustawił przed ekranem, obejmujące cały ekran ramy, okryte czarnym suknem, tak, że ekran znajduje się w głębi wielkiego, czworokątnego, czarnego pudła, głębokości 7 metrów, rzucającego nań cień głęboki.

Aparat projekcyjny ustawiony jest nie przed ekranem, jak zwykle, lecz poza nim, promień światła przytem przechodzi przez przestrzeń ciemną, zanim padnie na ekran.

Urządzenie to pozwala dawać przedstawienia kinematograficzne nie tylko w jasno oświetlonej sali, lecz nawet w białym dzień, pod gołym niebem, co zapewnia bezpieczeństwo publiczności, a także pozwala, jeżeli chodzi o wykłady naukowe przy pomocy kinematografu, na robienie notatek przez słuchaczy.

Przygody wyprawy na Mount Everest.

W londyńskim klubie alpejskim wygłosił odczyt o wyprawie na szczyt najwyższej góry świata, Mount Everest, jeden z uczestników tej wyprawy, kpt. Finch.

Wyprawa ta dotarła do wysokości 27,000 stóp nad powierzchnią morza, wyżej jednak wspiąć się nie mogła.

Na wysokości 25,000 st. było prawie niemożliwe sporządzić ciepłą strawę. „Topiliśmy — opowiada kapitan — śnieg na lampie spirytusowej, ale prawdziwie ciepłego napoju nie można było osiągnąć, gdyż na tej wysokości woda gotuje się już przy tak niskiej temperaturze, że można włożyć w nią rękę bez obawy o poparzenie”.

Ogromną przeszkodę stanowił silny, lodowaty wiatr, unoszący w górę namioty i przedostający się nawet do futrzanych worków do spania, tak, że nie sposób było w nocy oka zmrużyć. Chwilami wicher ten zagrażał straceniem w przepaść głębokości kilkunastu tysięcy stóp namiotów razem z uczestnikami wyprawy i jej wszystkimi bagażami. „Całemi godzinami — dodaje kapitan Finch — walczyliśmy z wichrem wprost o życie”.

Wreszcie trzeba było zdecydować się na odwrót z tej olbrzymiej, niezwykłej bogini śniegów. Wobec jednak zdobytego podczas tej pierwszej wyprawy doświadczenia, nie wątpimy, że za następnym razem dosłgniemy szczytu”.

Dodać należy, że już od wysokości 25,000 stóp wyprawa musiała używać zbiorników z tlenem, z powodu bowiem bardzo rozrzedzonego powietrza, wszelki wysiłek byłby niemożliwy bez sztucznego oddychania.

Informacje i wiadomości.

„Biblioteka Dzieł Wyborowych”.

Wydawnictwo „Książek Ciekawych”, wydawanych przez p. Feliksa Gądomskiego, a redagowanych przez p. Stanisława Miłaszewskiego, połączyło się, z „Biblioteką Dzieł Wyborowych”, prowadzoną w swoim czasie przez ś. p. Jana Gądomskiego, redaktora i wydawcę „Gazety Polskiej” a ojca obecnego właściciela Biblioteki.

Wydawnictwo periodyczne, przerwane wskutek wojny, podjął przed niedawnym czasem p. Feliks Gądomski pod nazwą „Książek Ciekawych”, których dorobek wydawniczy w ciągu półrocznej zaledwie działalności legitymuje się książkami tej miary autorów co Żeromski, Wierzbicki, Daniłowski, Ligocki, Filochowski, Lemański, Dygaszński, Oksza Grabowski, Sierosławski, Adamowicz Condliv, w przekładzie, Wł. Jabłonowski, France w prze-

kładzie St. Godlewskiego, Mark Twain, Kellermann, Dostojewski i inni.

„Biblioteka Dzieł Wyborowych” wychodzi obecnie dwa razy miesięcznie w formie dużej książki. Tom najnowszy zawiera niedrukowany dotychczas romans autora „Sambry i Mozy” Edwarda Ligockiego „Lew św. Marka”.

Z teatrów.

Teatr Praski i Teatr Dramatyczny. (Śniadeckich 5) dwie pożyteczne placówki kulturalne w stolicy, polecamy uwadze członków „Samokształcenia”.

Do obu tych teatrów członkowie naszego Stowarzyszenia mają prawo do 50%, zniżki za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Nowości wydawnicze.

Cz. wydawnictwa „Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha” w Poznaniu.

1) W cyklu „Dla wszystkich” ostatnio wydano następujące książki:

- Głiński K. „Skarbiec Faraona”
- „Kowalowa Odra”
- „Pan Radca”
- „Przeklęty Ród”
- „A ve”
- „Wielki Szlem”

Orwicz J. „Gołębie”
„Cyrograf”

Z cyklu sztuk „Teatr Ludowy” otrzymaliśmy następujące:

- Nr 2 „Zmartwychstanie” czyli nieboszczyk z urojenia. Komedia w dwóch odsłonach Wyd. II.
- Nr 5 „Napad bandytów” Krotchwila w jednej odsłonie. Wyd. II.
- Nr 6 „Fatalna kielbasa” Krotchwila w 1 odsłonie. Wyd. II.
- Nr 16 „Wenancusz” Dramat w 5 aktach Wyd. II.
- Nr 20 „Wesele wiejskie” Sztuka ludowa

w 4 obrazach z muzyką ze śpiewami i tańcami. Wyd. II.
Nr 31 „Radziwiłł jedzie” Komedia w 3 aktach Wyd. I.

Wydawnictwa Książnicy Polskiej Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych

Warszawa — Lwów.

- Wł. Weychert-Szymanowska — Gramatyka obrazkowa, Wyd. III poprawione cz. I i II-ga z ilustracjami.
- Kenigston J. — Opiekun bezdomnych. Niezwykłe przygody młodego księcia w bardzo dawnych czasach. Wyd. II.
- Zarzecki Lucjan — Wstęp do pedagogiki.
- Cybulski — Podręcznik do nauki języka łacińskiego.
- Falski — Elementarz dla dorosłych.
- Kalikun — Podręcznik geometrii.
- Michalski — Przyroda martwa Cz. I.
- Somer i Polaczówna — Pogadanki krajoznawcze.
- Gebert i Gebertowa — Dzieje Powszechne

**Księgarnia wydawnicza p. f.
„GEBETHNER I WOLFF“**

nadesłana następujące książki:

Dybowski Roman — Siedem lat w Rosji i na Syberji (1915—1921 r.) Przygody i wrażenia.

Małaczewski Eugenjusz — Dzieje Bałki Murmańskiej. Historia o białej niedźwiedzi. Bibl. Uniw. Ludowych 225.

Jeleńska Emma — „Matka“ Powieść. W powieści tej autorka daje nam obraz z minionych dziejów. Przeprowadza następnie analogję kobiety z doby dzisiejszej matki zapatrzonej w przeznaczenie swego istnienia na ziemi z ową kobietą przeszłych dni. Powieść nader interesująca.

Sey Marjan — „Hańdzia“. Powieść.
„Skąpiec“ Komedja w 5 aktach Moljera przełożył Tadeusz Zeleński (BOY) Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych.
Dębicki Zdzisław — Podstawy Kultury Narodowej.
Czapczyński Tadeusz — Metodyczny rozbiór powieści „Ogniem i Mieczem“ Henryka Sienkiewicza.

Nakładem Narodowo-Kulturalnej pracy dla Śląska Górnego ukazało się na półkach księgarskich bardzo ciekawe wydawnictwo Stanisława Belzy „Przeszłość. Teraźniejszość i Przyszłość Górnego Śląska“, oraz Hymn „Powrotu Górnego Śląska na Ojczyznę łono“ muzyka p. Michałowski — Wołańskiej, słowa p. St. Belzy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Stanisława Z. w Wilnie. Wyraz „indywidualizm“ ma trzy znaczenia. 1) poczucie swej odrębności osobniczej, 2) kierunek, uznający swobodę dążeń i działań jednostek pod względem ekonomiczno-społecznym; 3) system wyodrębniania się jednostek w ogólnej pracy społecznej. Co do wyrazu „intelektualizm“, to zapewne Pani chodzi o tak zwany *intelektualizm społeczny*. Jest to pogląd, opierający urządzenia społeczne na postanowieniach wyrozumowanych.

Ponieważ przy studjach, jakie Pani przedsięwzięła, będą się trafiały coraz częściej różne trudniejsze pojęcia, określane zazwyczaj wyrazami pochodzenia cudzoziemskiego, radzimy zaopatrzyć się w „Słownik wyrazów obcych“.

**Na fundusz wydawniczy
„Samokształcenia“.**

p. Czarnowski M.	5.000
p. Szymańska I.	500
p. Borowska St.	500
p. Jasińska E.	1.000
p. Bogacz E.	600
p. Cesarski J.	500
p. Perkowski K.	500
p. Szymanowski M.	400
p. Majchrowski	200
p. Kalend Z.	200
p. Z. Z.	200
Zebrańe podczas referatu	760
Zebrańe wśród członków „Samokształcenia“ na tradycyjnym Opatku w pierwszy dzień Bożego Narodzenia	17.000
Ogółem mkp.	27.360

CENA OGŁOSZEŃ.

Cała strona przed tekstem.	75.000
$\frac{1}{2}$ „	40.000
$\frac{1}{4}$ „	22.000
$\frac{1}{8}$ „	12.000

Cała strona po tekście	65.000
$\frac{1}{2}$ „	35.000
$\frac{1}{4}$ „	20.000
$\frac{1}{8}$ „	10.000

Redaktor: **Adam L. Szymański.**

Wydawca: **Wacław Ściwarski**, prezes Stow. „Samokształcenie“.

Druk Kłamkowskiego i Rąjskiego w Warszawie, Ciasna 5 (przy Ś-to Jerskiej).

PRĄD

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY I LITERACKO-NAUKOWY

pod kierunkiem

WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA

przy najbliższym współudziale

ANTONIEGO CHACIŃSKIEGO

i JERZEGO LUBOWICKIEGO.

Przedpłata półroczna wynosi w kraju **1500 mk.**
za granicą **3000 mk.**
w Ameryce **1½ dol.**

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 7, tel. 86-21.

Konto czekowe w P. K. O. 4380.

KTO

nadeśle swój adres, otrzyma bezpłatnie

NOWY KATALOG

Księgarni KRONIKI RODZINNEJ

Warszawa, Plac Zamkowy (Podwale 4).

Wszelkie zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast za zaliczeniem pocztowem.

„NOWE ŻYCIE”

ILUSTROWANE NARODOWE PISMO KRESOWE.

Wychodzi tygodniowo w trzech wydaniach: Grodzieńskim, Białostockim i Suwalskim.

Szczególnie pożyteczne dla ludu wiejskiego.

== Walczy z wrogami polskości na Kresach Wschodnich ==

Najlepsze pismo ludowe dla ogłoszeń.

Kosztuje 700 mk. kwartalnie. Konto P. K. O. № 80021.

ADRES: Redakcji i Administracji — Grodno, Batorego 8.